Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane)
przesyłane być winny
pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku,
8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — **Lipsk, Czwartek, 9 Czerwca.** — № 32.

Lipsk, dnia 8 Czerwca.

III.

Dekret 22 Stycznia 1863, dzieło wielkie i sprawiedliwe, byłoby niekompletne, gdyby nie wydany później rozkaz Rządu Narodowego, polecający wszystkim obywatelom zaprzestanie od dnia 1 Kwietnia 1863 r. pobierania czynszów, danin i egzekwowania pańszczyzny należnéj, a obiecujący, że wykup ziemi z funduszów państwa, nastąpi zaraz po ukończeniu walki o niepodległość.

Dowódcy oddziałów powstańczych otrzymali specjalną instrukcję, określającą sposób ogłoszenia włościanom manifestu i praw z 22 Stycznia. W instrukcji téj tak silny nacisk położone był na przeprowadzenie uwłaszczenia, iż w pierwszym rzędzie obowiązków dowódcy postawione było proklamowanie go włościanom po kościołach, w obecności właściciela ziemskiego, wójta i starszych gromady. Prócz tego rozkazano ogłosić włościanom uwolnienie ich od podatku ofiary narodowéj. Rząd Narodowy rozesławszy dowódcom manifesta, dekreta, instrukcje i zastosowaną do okoliczności przemowę księdza Sykstusa, nie napotkał na żadną opozycję ze strony właścicieli, owszem otrzymał z niektórych okolic, mianowicie z Litwy, deklarację prawie wszystkich obywateli, że uznają dekreta uwłaszczenia za obowiązujące ich, nawet w takim razie gdyby powstanie upaść miało. Specjalni Komisarze wysłani na prowincję dla sprawdzenia czy obywatele wbrew rozkazom nie pobierają czynszów, zdali zadawalniające raporta, iż wszędzie stosując się do woli Rządu Narodowego, czynszów nie biorą, a pobrane zwrócili włościanom. Złośliwie więc utrzymują dzienniki moskiewskie, że tylko terroryzm zmusił właścicieli ziemskich do zadosyć uczynienia rozkazowi. Bynajmniéj, było to owe głębokie, moralne przekonanie, że ofiary są potrzebne i zbawienne. Pańszczyzna i należności pieniężne od chłopów polskich ustały raz na zawsze w całym kraju i to zaraz po proklamowaniu dekretu Rządu Narodowego, jeszcze przed terminem 1 Kwietnia 1863, przez tenże rząd naznaczonym. Suma rocznego dochodu z czynszów i prestacji w naturze lub pańszczyźnie, któréj obywatele wyrzekli się na rozkaz Rządu Narodowego w samém Królestwie Polskiem wyniosła przeszło 5,000,000 Rsr. jako minimum wartości, a z innemi prowincjami przeszło 15,000,000 Rsr. Dla wielu przychodziło to z wielkiemi stratami materjalnemi, jednakowoż nikt nie opierał się, tak dalece potrzeba ofiary ze strony właścicieli była uznaną, a uwłaszczenie włościan pożądanem. Tym sposobem usunięto powody nieufności i nienawiści chłopa do pana, tak troskliwie propagowanéj przez rząd moskiewski.

Dekret zatem Komitetu Centralnego jako Rządu Narodowego, wprowadzony w wykonanie, niszczył zupełnie piekielne dzieło trzydziestu ubiegłych lat. I nie są to czcze frazesy: każdy bowiem kto bacznem okiem śledził wypadki 1863 roku jest przekonany, że powstanie byłoby zgniecione w przeciągu kilku tygodni, gdyby nie było podtrzymywane i protegowane przez mieszkańców wsi. I chłopi także zapłacili należny podatek krwi: wielu bowiem zginęło na szubienicach, na rusztowaniach, a jeszcze więcéj zostało deportowanych w głębokie gubernie Moskwy i Sybiru.

Do r. 1863 chłopi nienawidzili moskali, nieufali panom. Dziś nieufność ta na nowo budzona, utrzymać się nie może i zniknie zupełnie, ponieważ nie ma pana, a nienawiść dla Moskwy zostaje jak dawniéj; chociaż pozorną protekcją i pozorném dobrodziejstwem, oraz przypisywaniem sobie dzieła, które wykonał Rząd Narodowy, starają się ją oficerowie i mirowi pośrednicy usunąć.

Na zakończenie naszych uwag i spostrzeżeń dodajmy, że włościanie na Litwie i na Rusi będąc obdarzeni bystrym umysłem i właściwym sobie sprytem, bardzo dobrze pojęli, że Rząd Narodowy przyznał im daleko więcéj w 1863 r. niż car moskiewski w 1861, kiedy w skutek prośby obywateli litewskich znosił poddaństwo w całéj Moskwie.

W tym tedy stanie rzeczy, po czternastomiesięcznéj nie mogącéj stłumić powstania walce, wydane zostały jako ostatni środek zgniecenia powstania cztery ukazy (2 Marca) dotyczące włościan w Królestwie Polskiem. Silném podniesieniem kwestji socjalnéj, z użyciem wszystkich sprężyn komunistycznych, rząd moskiewski stara się powstrzymać dążenie polityczne narodu chociaż na pewien czas, a agitacją i przewrotami socjalnemi, uniemożebnić walkę i agitację polityczną narodu.

Walka narodowa rzeczywiście przybrała dzisiaj przeważnie charakter socjalny, który szkodliwym dla niepodległości narodowéj nie będzie, jeżeli tylko dobrze rozumiejąc zadanie, które postawił Komitet Centralny w swoim programacie „podniesienia klasy włościańskiéj do stanowiska politycznego w kraju,“ starać się będziemy podniesienie to ugruntować przez roztropne i miłością dla ludu podyktowane załatwienie sprawy społecznéj.

KORRESPONDENCJE.

Z Wilna, 29 Maja.

Po wyjeździe Murawjewa mieszkańcy miasta Wilna łudzili się próżną nadzieją, że choć w czasie jego nieobecności będą mogli odetchnąć swobodniéj; lecz pozostali poplecznicy, chcąc okazać swoję gorliwość, wytężają całą dzikość by otrzymać „błagodarność“ za powrotem Satrapy. Ciężko nam — bardzo ciężko! Prześladowanie religji i narodowości jest nadzwyczaj zawzięte; poznajemy po gnieceniu nas, że car na zewnątrz czuje się bezpiecznym; siepacze więc swobodnie mogą dokonywać bezprawia, i przemocą wprowadzają wszystko co nam jest obce i nienawistne, a tępią to co naród czci i kocha od wieków. Przytoczę wam rozporządzenia i fakta, zapowiadające dalsze zamiary wytępienia narodowości i religji na Litwie.

1) W szpitalach wileńskich i domach przytułku ubogich i sierot, gospodarką i opatrywaniem zajmowały się dotąd zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia; lecz teraz dla usunięcia wpływu katolickiego na dzieci, Siostry Miłosierdzia zostały usunięte ze wszystkich zakładów a zatém i z całéj Litwy, a na ich miejsce mają być przysłane z Moskwy wychowanice prawosławnych monasterów.

2) Zaden obchód kościelny, żadna procesja, nie może mieć miejsca bez zezwolenia wojennych naczelników i władz cywilnych. W okolicach Wilna o 5 wiorst od miasta jest Kalwarja; w pewnych od siebie odległościach kilkanaście kaplic, przypominających stacje męki Pańskiéj — do tego miejsca zgromadzało się co rok z odległych stron Litwy kilkadziesiąt tysięcy ludu, dla obchodu dróżek Pańskich. Właśnie $^{4}/_{16}$ Maja rozpoczynało się to nabożeństwo; posłano wojsko do Kalwarji, i kiedy procesja miała wystąpić z kościoła, miejscowy naczelnik wzbronił takowéj i ledwo po pewnéj zwłoce, pozwolono iść pod eskortą kozaków.

3) W zakładach przytułku sierot kazano wszystkie katolickie dzieci przechrzcić na schizmę.

4) Koło debarkaderu wileńskiego przesiadywał zwykle staruszek ubogi, śpiewając nabożne pieśni z kantyczki polskiéj; miło było przyjezdnym słyszeć to śpiewanie religijne, miło i odjeżdżającym, którym towarzyszyło jako błogosławieństwo na szczęśliwą drogę. Otóż przechodząc pan wice-gubernator Połozow, nie mile został zdziwiony dźwiękiem, jak oni nazywają cudzoziemskiéj mowy; bez ceremonji wyrwał żebrakowi z rąk kantyczkę, podarł ją w kawałki w obec towarzyszów przechadzki i zgromadzonego ludu.

5) Na przeglądzie wojsk jenerał komenderujący niemi kazał wystąpić żołnierzom katolikom przed front, rozpiąć mundury; a widząc na ich szyjach medaliki i szkaplerze, pozrywał takowe, jako niepotrzebną (według wyrażenia p. jenerała) „gadost“ (paskudztwo), po koszarach zaś odbywają zacięte polowania na polskie książki do nabożeństwa.

6) Ostatniéj niedzieli przy wyjściu z kościołów zaaresztowano kilkadziesiąt kobiet za szare i czarne suknie, kapelusze i parasolki. Kobiety poniósłszy od policjantów i pijanego żołdactwa tysiące obelg i łajań, w które tak bogaty jest język moskiewski, zmuszone były w więzieniu opłacić sztrafy.

7) Majątki skonfiskowane obywateli wysłanych na Sybir będą przedawane ale tylko Moskalom, którzy mają na ten targ przybyć z głębi Rosji. Znajomy wam ks. Niemeksza, został naznaczony wizytatorem klasztorów, w skutek czego jest projekt kasaty takowych, zwrócono więc największą uwagę na klasztory, żeby wynaleźć choć cień winy politycznéj, a przez to mieć przyczynę do ich zamknięcia.

z Augustowskiego, 29 Maja.

△ Przed wojną krymską rząd moskiewski dla zentuzjazmowania swojego ludu przeciwko sprzymierzonym mocarstwom, porozsyłał emissarjuszów, którzy głosili chłopom rosyjskim, że Francuzi, Turcy i Anglicy obdzierają ze skóry prawosławnych, gotują ich w kotłach, oczy im kaleczą, bezczeszczą cerkwie. Obrazki i książeczki z opisami podobnych rzeczy rozrzucano pomiędzy massy. Toż samo robiono i w obec powstania polskiego. Naprzód ogłoszono, że polacy rznęli śpiących żołnierzy, że im języki i oczy wydzierali, a wszystko dla tego, żeby obudzić nienawiść do polaków i pociągnąć cały rosyjski lud do wystąpienia przeciwko nam. Potem, i do dziś dnia malują niezmierny ucisk ludu naszego przez panów i księży, głoszą, że powstanie było pańskie, o przywrócenie pańszczyzuy walczyło i inne do tych podobne fałsze, które w ciemnym jakim jest moskiewski narodzie, łatwą znajdują wiarę i uznanie. Sztuczna ta agitacja prowadzona jest przez raporta, dokumenta rządowe, gazety, obrazki, opowiadania i osobne dla ludu i żołnierzy pisane książeczki. Jednę z takich książeczek rozrzucono teraz pomiędzy żołnierzy w Augustowskiem. Drukowana jest po cerkiewnemu i nosi

tytuł „O ruskiéj prawdzie i polskiéj krzywdzie. Pisano do wszystkich prawosławnych chrześcian z panującego grodu Moskwy w roku od stworzenia świata 7471 i t. d. Moskwa 1863.“ Odbito w drukarni uniwersyteckiéj, to jest w téj saméj, gdzie drukują gazetę *„Moskiewskie Wiedomosti“* pod redakcją najzręczniejszego kłamcy i ambicjusza Katkowa. Już ta ostatnia okoliczność jest wskazówką w jakim duchu napisana jest broszura przeznaczona do propagandy nienawiści dla polaków. Dajemy z niéj sprawozdanie.

Polacy, mówi ona, powstali przeciw wielkiemu monarsze, imperatorowi wszech rosyjskiemu, odpłacając mu buntem za jego dobrodziejstwa. I oto bezrozumni (ulubione moskiewskich pisarzy wyrażenia) pragną odzyskać dawne swoje Królestwo Polskie, które kiedyś przepili, sprzedali, by je napowrót sprzedać pierwszemu lepszemu kupcowi (sic). Pragną odebrać Rosji dziewięć gubernji, a z nimi święty gród Kijów, kolebkę wiary prawosławnéj, ażeby tam zaprowadzić wiarę łacińską, pełną błędów i utrzymać niewolę, którą zniósł car-oswobodziciel.

Nie wiele autorowi idzie o związek loiczny. Twierdzenia na początku postawione, sam potem zbija. Niewspomina wprawdzie o dekretach Rządu Narodowego równouprawniających stany, narody i wyznania, które tak wspaniałe dążenie nadały naszemu powstaniu, lecz nie pomija Złotéj Hramoty uwłaszczającéj włoscian na Rusi i zawierającéj wielkie dla ludu prawa, tylko stara się ją w fałszywém świetle wystawić, — również jak i ów Manifest nad Wołgą chłopom rosyjskim rozdawany zeszłego roku, obiecujący im własność, a który spowodał, iż rząd rosyjski zaprowadził tam coś nakształt stanu wojennego. Autor powiada, że ten manifest jest dziełem polaków, co jeżeli tak jest, widoczną jest rzeczą, że polacy nie są za utrzymaniem niewoli, jak twierdził autor na początku, a co każdy czytający ustęp o Złotéj Hramocie i o tym manifeście, łatwo zauważy, a tém bardziéj człowiek obdarzony chłopskim rozumem dla którego utwor katkowski jest przeznaczony. Z tego więc widzimy, że moskale uważają za krzywdę przez polaków im wyrządzoną, iż uwłaszczyli chłopów w Polsce i obiecali uwłaszczenie chłopom rosyjskim, w manifeście, którego wydanie im przypisują; charakterystyczne i pouczające jest to wyznanie. Tak rzeczywiście, możemy się przyznać do takiéj krzywdy, jest ona zupełnie odpowiednią wielkiemu hasłu „za naszą i waszą wolność.“

Ktoś tam powiedział, że gdyby Chrystus zjawił się z boską swoją nauką na ulicach Petersburga, toby go policja moskiewska zaaresztowała i zamknęła w kazamatach Petropawłoskiéj twierdzy, albo do Sybiru wysłała. Owóż i Katkowiec w zapale swojéj nienawiści do Polaków, których nie uważa za prawdziwych Słowian, bo wyznają wiarę łacińską, — w swojéj prawdzie nakazuje ludowi, aby każdego chwytali, kto owe dobroczynne dla nich hramoty i manifest będzie rozdawał i skrępowanego dostawiali do władzy. Prawdziwe carskie manifesty — powiada — ogłaszają się po cerkwiach w obecności jenerałów i czynowników, a złote hramoty i manifest nadający ludziom własność ziemską, znoszący podatki i pobór do wojska, był rozdawany pokątnie: zatém fałszywy, wymyślony przez „ruskich złodziejów“, którzy zdrodziwszy swoją matuszkę, Ruś świętą, siedzą teraz w Londynie i zostają w zmowie z Polakami. Najmiłościwszy car sam oświadczył chłopom, że wszystko, co im dano, znajduje się w ustawie, więcéj żądać niepowinni i sami zrozumieją, że co ogłasza złodziejski manifest, jest największem głupstwem. Bo jakże państwo może być bez wojska a car bez pieniędzy. Więc prawosławni chrześcjanie, ruszajcie do wojska! Prawdziwa rozkosz być żołnierzem: z łaski cara niebiją teraz po zębach, tak zwanego marszu gęsim krokiem niewymagają, dobrze tylko strzelaj, a bądź posłuszny swemu komendantowi i po wszystkiem. A przeznaczy Bóg za cara i Ruś położyć głowę — zostaniesz męczennikiem Cbrystusowym, dostaniesz się do raju między świętych pańskich, a cerkiew na wieki wspominać będzie imie prawosławnego wojownika. A daj Boże każdemu po śmierci zyskać taką cześć, jaką teraz odbierają żołnierze polegli w boju! Oto archjerej z całém duchowieństwem modli się przy grobie umarłego, jenerałowie i komendanci z orderami na piersiach i ze wstęgami przez ramie, niosą na swych barkach bogato ozdobioną trumnę prostego sołdata. Jakże więc nie kochać tego cara, z którego łaski takie honory spotykają prostych ludzi!... Prawosławni chrześcjanie; słowami wyrażonemi w adresach ucieszyliście cara i całą Ruś, a teraz stwierdźcie swoje słowa czynami — płaćcie podatki! kto je zapłaci, dowiedzie, że jest prawdziwym synem prawosławnéj cerkwi i matuszki Rusi, wiernym sługą cara i życzliwym całemu narodowi rossyjskiemu.

Murawiew przytłumił bunt w zachodnich gubernjach — woła z radością Katkowiec, a panowie polscy liżą teraz łapy rosjaninowi, całują poły szat jego, wołając: „padam do nóg“. Bo to już taka nikczemna Polaka natura: kiedy silny, to nie ma do niego przystępu, a jak zgnieciesz, to aż óbrzydliwie patrzeć na niego — kłania się, łaszczy się, całuje ci ręce i nieustannie wola: „padam do nóg.“ Lecz zachowaj ostrożność z Polakiem, — bądź z nim w przyjaźni i miéj kamień pod pachą.

Dobra dla nas nauka, — spodziewamy się, że ona w las nie pójdzie.

Taką jest treść broszury, którą uważamy za utwór jakiegoś Katkowca. Kończy się ona modlitwą za cara, któréj tekst, jak zapewnia Katkowiec, wzięty z rękopisu XVI wieku. Niewątpimy o dawności téj modlitwy, bo wiemy, że od niepamiętnych czasów piśmiennictwo moskiewskie posiada tylko modlitwy za carów, jak bojarszczyzna moskiewska płacze szczerze jeno po Iwanach Groźnych.

Wiedeń, 4 Czerwca.

Wszyscy z niecierpliwością oczekują rezultatu konferencji londyńskiéj. Organa urzędowe wypowiadają przekonanie, że nastąpi zawieszenie broni. Zapewnie, że dla państw niemieckich bardzoby było na rękę, gdyby przez dyplomatyzowanie całą sprawę przewlec jak najdłużéj. Byłoby to powtórzenie téj sławnéj dyplomatycznéj akcji trzech wielkich państw w sprawie Polski. Wtedy tak przewaga marynarki duńskiéj jak bojaźń przed flotą angielską upadłyby a posiadający obce ziemie wyzyskiwaliby przez zimę biednych mieszkańców Szlezwigu i Jutlandji. Zdaje się jednak, że Austrja mimo związku z Prusami, nie myśli iść tak daleko jak Prusy. Już dziś organa niezależne stawiają pytanie, co się Austrji nie graniczącéj z Księstwami dostanie za tyle poniesionych ofiar? Kiedy korzyści dla Prus są dotykalne? Pocieszają się ostatecznie tém, że Austrja okazała czynem, że interesa Niemiec, choć dalekie, z bliska ją obchodzą; ale wiemy z doświadczenia, jak prędko się opuszczają w polityce sprawy, niedające bezpośrednio dotykalnéj korzyści.

Dzienniki niezależne i liberalne podnoszą od czasu głos swój za Polską. Jednocześnie prawie tak *Wiener Lloyd* jak *Morgenpost* zwracały uwagę na skutki jakie wyniknąć muszą dla Europy z gwałtownego postępowania Moskali w Kongresówce i na Litwie, gdzie i religja, i narodowość i własność równie ciężkich i niesłychanych w 19 wieku doznają prześladowań. Znowu konstatować należy, że dzienniki urzędowe o wytępianiu religji katolickiéj i komunistycznym działaniu władz moskiewskich nic nie wspominają. Lecz natomiast w sposób choć delikatny ale zrozumiały, urzędowa wiedeńska gazeta wypowiada; że rząd austrjacki nie kontent by był, żeby sprawę polskę poruszano. Widać to między innemi i z następnego:

La France z powodu mowy Russella o Polsce powiedziała, że to ani mądrze, ani wspaniałomyślnie, zachęcać powstanie, skoro się *a priori* wiedziało, że się nie myśli go podtrzymać. Los Polski nie może być rozstrzygnięty, jak tylko przez układ ogólny spraw europejskich, i dla tego kongres jest potrzebnym, kiedy niemożna prowadzić wojny.

Wiedeńska gazeta ironicznie dodaje: Powtórna zwrotka niezbędnego tematu (ein abermaliges Refrain des unerlässlichen Themas). Inny przykład objaśni, że Austrja w tém punkcie zgodna jest z Moskwą, że należy przez represję bezwzględną jakichkolwiek objawów polskich, Polskę uspokajać. Pokój o którym Tacitus powiedział: *Ubi solitudinem faciunt, pacem appellant.*

Egzystuje w Austrji mimo papierowéj konstytucji i wolności prassy, biuro pod nuzwą „Polizei-Press-Bureau.“ Owóż ten instytut zauważał, że w saméj melodji do śpiewu polskiego, którego tekst zakazany, już jest oznaka zbrodni (ein staatsgefährlicher Moment) chciał zabrać kompozycje w jednym składzie muzycznych utworów, i wystąpić z oskarżeniem przeciw nakładcy. Poszło przedstawienie do pierwszéj instancji sądu krajowego; ten sąd odrzucił żądanie biura policyjno-prasowego. Sąd zaś wyższy apelacyjny zdecydował w duchu policyjnym, to jest, że i muzyka bez tekstu podlega karze; zapewne znowu § 65 kodeksu karnego nabył sławy ze swéj drakonicznéj elastyczności, i w tém przypadku osłoni pozorem prawa to, czego chce austrjacko-moskiewska polityka.

W Czechach zaś rząd zaczyna schlebiać partji narodowo-czeskiéj.

Sejm czeski zadecydował żeby język czeski był obowiązkowym w średnich szkołach i w tych obwodach gdzie żywioł niemiecki przeważa, a nawet gdzie sami Niemcy mieszkają.

Niebyłoby w tém nic dziwnego na pozór, kiedy i niemiecki język jest obowiązkowym wszędzie w tym kraju, choć Niemcy stanowią mniejszość, ale kto się przypatrzył téj sprawiedliwości w innych krajach i w podobnych okolicznościach, zdziwił się mimowolnie i pytał się, gdzie to zapisać ten rozdział *de lingua Bohemica?*

Nawet dzienniki centralistyczne które miały wyłączny przywiléj tłumaczyć myśl rządu co do Serbów, Wołochów itd. przeciw Węgrom, Rusinów przeciw Polakom, Niemców przeciw wszystkim, nie pojęły co się święci. Powstały jak zwykle przeciw niesłuszności majoryzowania Niemców i żądały po prostu, żeby téj decyzji sejmu czeskiego odmówioną została najwyższa sankcja. Tymczasem okazuje się, że dotychczasowy wiceprezydent namiestnictwa hr. Belcredi, który za tém prawem przemawiał, działał w myśl rządu i został rzeczywistym namiestnikiem królestwa Czech, jednéj z najważniejszych prowincji Austrji i nieulega wątpliwości, że postanowienie sejmu będzie sankcjonowaném.

Co za przyczyna téj niezwykłéj łaskawości? Jak słyszałem dwojaka; raz żeby czeską narodową partję, nie wyłączając z niéj i rusophilów jak Palacki Rieger etc. zrobić przychylniejszą Austrji a powtóre; żeby nadal i Niemców w Czechach zamieszkałych wyuczyć choć jednego języka słowiańskiego, i mieć zapas nieprzebrany urzędników, którzy w jakimbądź kraju słowiańskim za kilka miesięcy będą mogli rozumieć język krajowy.

Naszych uwięzionych i skazanych na dłuższy czas kryminalnego więzienia, odstawiają do fortec morawskich. Powiadają, że Mieczysław Pawlikowski bardzo zapadł na zdrowiu. Był i dawniéj słabowity, a teraz w wilgotnym więzieniu zdrowie jego pogorszyło się.

Były pogłoski, że komendant Krakowa generał Bamberg ma zastąpić Mensdorffa na namiestnictwie. Tymczasem dowiaduję się, że jeśli to nastąpi, to tylko tymczasowie na czas ustępu Mensdorffa, który do Karlsbadu ma się udać. „Vaterland“ twierdzi, że niezadługo w Galicji ma być zniesiony stan oblężenia — ja nie wątpię, że przed zwołaniem „Rady Państwa“ instytucji do wotowania podatków i pożyczki koniecznie potrzebnéj, stan anormalny Galicji zniesiony będzie, żeby naszym posłom zostawić decorum przybycia do Wiednia; ale wątpię, żeby to się tak prędko stało jak Vaterland zdaje się przewidywać. Wczoraj przywieziono 10 powstańców koleją i od dworca omnibusem do policyjnego aresztu ich odstawiono, zkąd mają być wydaleni za granicę Państwa.

Duńczyków 500 przeszło przywieźli koleją z Prus widać, że Prusacy nie chcą więcéj łożyć na ich utrzymanie, odstawić ich mają do fortec w Czechach i Węgrzech. Municypalność tutejsza dała każdemu żołnierzowi po 1 guldenie, a konsul duński i bankier tutejszy Königswarter po ½ guldena.

Z nad Lemanu, 2 Czerwca.

Od lat czterech, od chwili pierwszych manifestacji na całéj przestrzeni Polski, prasa zachodnia, a szczególniéj francuzka wydała niezliczone mnóstwo broszur, rozmaitych kolorów i wartości. Wyjąwszy płatnych moskiewskich agentów tak ich własnych, jak rekrutowanych pomiędzy cudzoziemcami, jak niemniéj dyletantów i amatorów despotyzmu skojarzonych z Moskwą lub z wstecznie pojmowaną przeszłością, prasa francuzka, przez swoich najwyższych umysłowych przedstawicieli dała dowody wielkiéj sympatji dla sprawy polskiéj.

Gdy z jednéj strony takowe przejawy nie mogą nie obudzać uznania i uczucia wdzięczności, to z drugiéj strony z boleścią wyznać potrzeba, jak znaczenie słowa zmarniało: bo gdyby tak wymownie wypowiedziane głosy za świętością sprawy naszéj, mogły zbawić Polskę, to już byłaby wolną i niepodległą. — Lecz niestety zginęła ta potęga słowa, która niegdyś poruszała nawet kamienie i tworzyła Teby. (Tak wprawdzie mówi legenda, — lecz jak głęboko potrzeba było wierzyć w słowa potęgę, by takie utworzyć legendy).

Czyż społeczności dzisiejsze mniéj czułe od kamieni? lub są przejawem poniżenia człowieka, o którym mówi historyk: „quem natura, promo atque ventri „obedientem fecit?“ Czy może są tak misternie w siecie despotyzmu ujęte, że przy pozorach ruchu, ruszyć się nie mogą? Cokolwiekbądź, źle jest na świecie i inaczéj być musi, bo krwawo, duszno i smutno do koła — bo stan taki jest anormalnym. Szlachetne popędy i poczucia ludów dążących ku innemu bytowi życia, są mordowane wprawnemi rękami i popierane teorjami Habbesów, Bodinow, Grobinsów starych i nowych czasów.

Dzisiejsze morderstwa popełniane nad Polską, są faktem wielkiego historycznego znaczenia. Dzisiejsza rewolucja polska jest jeszcze jedną, nową a wielką zasługą Polski w dziejach ludzkości, bo stanowić musi nową epokę w rozwoju i ustroju narodów. Musi, powiadamy z głęboką wiarą, bo inaczéj potrzebaby logicznie poprzestać wierzyć w wyższe przeznaczenie ludzkości, i wszystkie wielkie sztandary swobody, postępu, braterstwa i miłości ludów, nazwać chimerą i obłąkaniem, — a szaleńcami wszystkich bohaterów i męczenników czynu i myśli.

Jesteśmy dalecy od téj rozpaczliwéj myśli, bo wiemy, że światło i wykształcenie ludów ten mrok nocy rozproszy. Mimo to jednak ze zgrozą i boleścią zapytać przychodzi dla czego rozwinięte już zasady i pojęcia tak mało zastosowane w czynie? Dla czego w obec sympatji i metingów prawie wszystkich ludów zachodnich, w obec głosów najwyższéj intelligencji europejskiéj, podniesionych w sprawie polskiéj, Moskwa i wspólnicy grabieży, śród białego dnia mordują i pastwią się nad dwudziesto-miljonowym narodem z tem szyderstwem i z tym cynizmem, dla których w mowie ludzkiéj nie ma słowa zgrozy i pogardy? Dla czego Moskwa, która się niegdyś bała opinji publicznéj zachodu, dziś daje policzki i plwa w oczy całéj Europie? Dla czego — gdy moskiewska ślina i policzki nie przystają i nie mogą obrażać policzków wielkich tego świata bożego — dla czegóż ludy znoszą ślinę i policzki morderców swéj siostry Polski? Miałyżby być traktowanemi jak trzody i ujeżdżanemi w tryumfalnych rydwanach tyranów?

— Czemuż się to wszystko tak dzieje?

— Jedną znamy na to odpowiedź, jedną przyczynę, oto: z jednéj strony złe i samolubne tradycyjne interesa rządów i kast, z drugiéj strony brak wykształcenia w ludach, umysłowego i moralnego, brak poczucia swojéj potęgi i godności, brak węzłów solidarnych, które powinny łączyć je z sobą, brak sztandaru, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Spiesznie temu zaradzić potrzeba, — bo złe jest urodzajne i na długo kąkol może dobre ziarno zagłuszyć.

Wszystkie szlachetne serca, wszyscy ludzie dobréj woli na wszystkich krańcach świata, wszystkie siły zjednoczyć powinni ku jednemu wielkiemu wspólnemu celowi.

Polska raz jeszcze śmiertelnemi dotknięta ranami, czuje w sobie nieśmiertelność ducha i bytu politycznego, bo ma swoją misję wskazaną przez swoje dzieje i Opatrzność. — Dowiodła ona światu, przez swoich wielkich myślicieli i bohaterów, że umie myślić i działać.

Wie Polska i czuje, aż do głębi duszy, że obecny stan rzeczy na świecie trwać nie może, czuje ona to uroczyste wielkie przesilenie, na którego szalę położyła najdroższe skarby swojego serca: wybranych swych synów i mężów, niewinną krew i poniewierkę swych dzieci i niewiast. Nad byt wygodny, rozkoszny a haniący przenosi śmierć i nędzę.

Takie ofiary dają prawo głosu, są raczéj samym głosem, są tem słowem, które daje rozkaz, i siłę z rozkazem. Tylko na śmierć upodlenia skazani na ten głos nie wstaną i nie staną pod sztandar nowego świata. Słowem popartem czynem, ludom swobody i przyszłości przemawiać tylko się godzi.

Skromna i umiarkowana była mowa polska śród obecnéj rewolucji, skromną i miarkowaną będzie ona i nadal, lecz Polska wypowie słowem i czynem co ma w głębi swojego ducha i czego wypowiedzieć dla pewnych względów, tocząc walkę z wrogami, nie mogła.

Pod czas obecnéj walki naszéj z wrogami, byli tacy (nie mówię tu wcale o oszczerstwach moskiewskich) którzy nam zarzucali brak elementów rewolucyjnych, (jak np. szanowny p. Maison, pseudo-przyjaciel Polski który się produkował w *Nordzie* ze swemi opiniami, i liczni jemu podobni) lecz byli i tacy co nas posądzali o wszystkie ujemne strony rewolucji.

Rewolucja, jak ją Polska pojmuje, w istotnem i prawdziwem jéj znaczeniu, nie jest ani tym straszliwym djabłem jakim ją chcą mieć i przedstawiać despoci, serwiliści i głupcy, ani jest krwi chciwą jak cary i Murawjewy — czego następnie przytoczymy przykłady — rewolucja jest naturalnem prawem postępu i rozwoju ludzkości, jest niczem innem jak dopełnieniem, jak ostatnim, koniecznym wyrazem ewolucji to jest rozwoju.

Społeczeństwo powołane do rewolucji, jest to potok uwięziony przez zimę. Gdy go słońce do innych życia wzywa warunków, on łamie lody i pomimo całą ich potęgę, złamać je i wolnym być musi; bo takie jest prawo natury. Rewolucja w swojem prawdziwem znaczeniu jest prawem tak świętem, i tak koniecznym połogiem społeczeństw jak jest połóg matki, dający światu dziecię, spadkobiercę i pracownika przyszłości.

Tak naród polski pojmuje rewolucję i takiéj służył i służyć będzie.

Jak lody zimowe, tak wszystkie skorupy, wiążące i tłumiące życie naszego potoku ustąpić muszą.

Któż zaprzeczy, że zima i lody są niezbędne i potrzebne i równie dobre jak wiosna, lato i jesień, któż zaprzeczy że uległość i posłuszeństwo prawom ustanowionym przez naród, jest świętym obowiązkiem każdego obywatela? Lecz gdy zimowe lody, lub prawa narzucone przemocą, albo przestarzałe, chcą trwać i rozwój życia tamować, muszą prysnąć, bo takie jest życia prawo.

Gdy królowie, lub jakiebądź naczelne władze, przestaną udawać wiarę w swoje boskie namaszczenie, gdy przestaną w imie swych własnych interesów spiskować i układać nieświęte alianse i traktaty pilnitzkie, przy wyższem wykształceniu ludów i przy ściśléj i rozumnéj kontroli ustanowionéj nad rządami, rewolucja podług czystéj logiki nie będzie czem innem jak prostym objawem woli narodów.

W 1848 r., gdy uroczysty płomień swobody objął serca narodów, gdy królowie drżeli przed ich majestatem, Leopold król belgijski zwoławszy naród powiedział: Gdy dokoła ludy są niezadowolone z królów, on sam chętnie ustąpi gdyby naród tego życzył. Naród oceniając zacność Leopolda, aż dotąd go na tronie zatrzymał.

Pojęcia i opinje o rewolucji są dotąd jeszcze w całéj Europie zbyt niedokładne i chaotyczne, a to rzecz tak jasna i prosta. Nie potrzeba się temu dziwić. Nie trudność przedmiotu, lecz interes rządów i kast jest przyczyną tego zagmatwania pojęć. *Monde* w jednym z ostatnich swoich numerów oświadcza swoje sympatje dla Polski za to, że jest nierewolucyjną, a potępia Włochy za to, że są rewolucyjnemi. (?!)

Wielka jest prawda zawarta we francuskiem często powtarzanym frazesie *qu'on ne prononce pas la dernière parole*, lecz potrzeba rozróżnić niepotrzebne, często fanfarońskie gadulstwo i głośne wypowiadanie w obec wroga *arcana populi*, od téj dwulicowości na któréj łatwo świat się poznaje, i która nieprzyjaciół nie jedna, a przyjaciół odstręcza. Lepiéj mniéj trochę lecz szczerych przyjaciół, niżeli takich śród których „psy zająca zjadły."

Studja nad rewolucją w prawdziwem jéj znaczeniu, nad jéj polityką, historją i filozofią, stanowią przedmiot niezmiernéj wagi, a szczególniéj w obecnéj chwili, i zasługują być troskliwie i poważnie podjętemi.

W dalszéj naszéj korespondencji nieraz dotkniemy téj kwestji, dziś poprzestajemy na tych kilku wstępnych do niéj słowach.

POLSKA.

— *Dziennik Powszechny* ogłasza taryfę na r. 1864 opłaty kwaterunkowéj, którą właściciele domów w Warszawie, winni wnosić do kasy miejskiéj zamiast dostarczania kwater w naturze. Ogromne cyfry jakie ta powinność nakłada na mieszkańców, nie wchodzące w rubrykę podatków skarbowych, malują zdzierstwo pod którem jęczą mieszkańcy. Są domy, w których cały dochód czy to podatkami, czy kwaterunkowem zabierają. Jeżeli naznaczą w którym domu kwaterę jenerałowi, właściciel zapłacić musi do kasy 1155 rs. albo 975 stosownie do ulicy; za kwaterę pułkownika 346 rs., albo 292 r. 50 kop.; za kwaterę kapitana 93 r. albo 57 r., za kwaterę praporszczyka 69 r. 75 k., albo 42 r. 75; za kwaterę wreszcie żołnierza 10 r. 80 k. albo 7 r. 20 kop. Jeżeli wezmiemy na uwagę wielką liczbę wojska konsystującego w Warszawie i po innych miastach polskich, nabierzemy dokładnego wyobrażenia o sumie jaką tytułem kwaterunkowego moskale z Polski ściągają. Zdzierstwo i niemiarkowane ciężary nałożone na naszą ludność kontrybucje, aneszta, policje, wieszania, nazywa Ruskij Inwalid (112 numer) zdrowym stosunkiem rządu moskiewskiego do Polaków. Rządy zaś sprawiedliwe, interesami ludności opiekujące się, koncesje liberalne, nazywa sentymentalnością, któréj Moskale wyrzekli się raz na zawsze. Nie chcą oni być z nami w sentymentalnych stosunkach, tylko w zdrowych, czyli niechcą i nie myślą znieść zdzierstwa, ciężarów wielkich, niechcą i nie myślą usunąć prześladowania. Tych z pomiędzy siebie, którzy się odważyli podnieść głos za sprawiedliwością względem Polaków rząd moskiewski oddaje na pastwę rossyjskiemu dziennikarstwu i robi ich przedmiotem nawet ulicznych pocisków fałszywym patryotyzmem moskiewskim obałamuconych tłumów.

— Prześladowanie Polaków przez rządy austrjackie i pruski sroży się ciągle. Aresztowania szczególniéj w Poznańskiem, sekwestra majątków na chwile nieustają. Wyłączenie Polaków z sądowéj służby w Poznańskiem oburzyło wszystkich, a Morning Post, powiada, że rządy pruskie jeszcze niesprawiedliwsze są niż rządy moskiewskie w Polsce.

— Prusacy ścigają listami gończemi Wacława Sulerzyckiego z Piątkowa i inżyniera Witalisa Waltera mieszkającego w Targowéj górce, obadwaj oskarżeni o zbrodnią stanu.

— Dzienniki szczególniéj niemieckie obszernie opisywały zajście pomiędzy pruskim kapitanem v. Wennig a pułkownikiem moskiewskim Nelidowem. Ostatni obił pierwszego i obdarł ze wszystkiego jak i jego żołnierzy na teritorium Korgesówki, wziąwszy ich za powstańców. Wywiązała się sprawa, którą już *Kreuz-Ztg.* przedstawiła za ukończoną przez zadosyć uczynienie jakie dał rząd Moskwy prusakom i wydalenie Nelidowa ze służby. Pokazuje się teraz, że Nelidów nie jest wydalony strzelał się bowiem z Winnigiem na granicy w Poznańskiem blizko Wojcina. Strzelano o 15 kroków, ale krzywdy i uszkodzenia nie było żadnego. Zamiast krwi popłynął szampan, wychylano wzajemnie wnoszone toasta, zaprzyjaźniły się obie strony i w ten sposób naprawiły zajściem poprzedniem cokolwiek zepsutą moskiewsko-pruską konwencję.

— W dniach 2 i 3 Czerwca toczyła się sprawa przed sądem kryminalnym w Poznaniu przeciwko gimnazyastom polskim obwinionym o należenie do towarzystwa Narodowego literackiego. Drwęski i Hauszyld skazani na miesiąc więzienia, trzech uwolniono, inni skazani zostali na dzień jeden więzienia. Sprawozdanie z tego procesu podamy późniéj.

— W rozkazie do wojsk moskiewskich w Królestwie Polskiem z dnia 16 i 19 Maja (v, s.) uznane zostało za możliwe znieść częściowo, wojenne oddziały: petersbursko-warszawskiéj kolei żelaznéj, Ostrołęcko-Pułtuski i Olkusko-Miechowski. Zamiast oddziału petersbursko-warszawskiéj kolei żelaznéj, ustanowili czasowy wojenny zarząd téjże kolei od rzeki Narwi do Warszawy, pod dowództwem jenerała v. Mesenkampf. Zniesienie to nie jest bynajmniéj zapowiedzią zniesienia stanu wojennego w Polsce, gdyż okolice, które pod powyższym zarządem wojskowym znajdowały się, oddane zostały pod władze wojennych naczelników powiatowych, którzy terrorem strasznym rządząc, starają się ludność zubożyć i wyniszczyć. Rozporządzenie o którém mowa, zaledwo więc zasługuje na wzmiankę.

— Druga przymuszona deputacja włościan, wracając z Petersburga, przyjmowaną była przez jenerała Berga w Warszawie, który miał do niéj mowę zachęcającą, żeby prawili po wsiach chłopom o miłości do nich cara i Moskali. Jednemu z członków deputacji kolonii$\,$ście niemieckiemu Rau z Płockiego, za zdradę i wydanie pięciu powstańców Moskalom, zawiesił medal złoty, poczém koledzy Raua, także Niemcy, na klęczkach do Berga posuwali się, całowali go po nogach i po kolanach i krzyczeli hura! Pokazuje się z tego, że do téj deputacji naznaczeni byli przez oficerów po większéj części Niemcy, i ajenci policyjni, którzy reprezentować mieli wdzięczność polskich chłopów w Petersburgu.

— Siewierna Pczeła donosi z Zabajkalskiego obwodu w Syberji, że tam obecnie znajduje się **mnóstwo** Polaków, a raczéj jak się wyraża Białorusinów, którzy zostali wygnani do Syberji za „należenie do zachodniego kościoła." Moskale wypierali się religijnego prześladowania, a oto fakt który wykazuje, iż jedynym powodem wygnania **mnóstwa** Polaków z Białorusi, była ich wiara katolicka.

ANGLJA.

Rozprawy parlamentu w kwestji polskiéj

(Dokończenie.)

P. Fitgerald zwraca uwagę, że szlachetny lord stawia tę kwestyę jakoby chodziło o to, czy istnieją jakie depesze od rządu królowéj Jéjmości. Kwestya była taka — i była to najważniejsza kwestya — czy w czasie wojny krymskiéj Francja i Austrja uczyniły jakie propozycje i czy wystósowały jakie komunikacje w tym przedmiocie do rządu królowéj. W roku 1861 szlachetny lord wyraźnie temu zaprzeczył; o ile zaś izba mogła osądzić w téj chwili, zaprzeczenie szlachetnego lorda nie było dokładne. Jestto materja, która godna jest wytłumaczenia i wymaga objaśnienia od kilku innych członków rządu. Ale inny jest punkt, do którego odnosi się szanowny członek z Kings County. Wykazał on, że po mowie mianéj podczas wyścigów ostatniéj jesieni w Blairgowrie, szlachetny hrabia na czele urzędu spraw zagranicznych napisał depeszę, wysłał ją do Paryża, Wiednia i nawet do Petersburga, że depesza ta była w ręku tamecznego ministra Anglji i zawierała to samo oświadczenie, które wedle życzenia szanowego członka izba winnaby powtórzyć, ale że została odwołaną, ponieważ rząd angielski dowiedział się, że mogłyby być groźne jéj konsekwencje. Bez wątpienia takiéj rewelacji nie powien pomijać naczelnik rządu. Deklaracja wypowiedziana z powagą gabinetu, za zgodą panującego zakomunikowana innym mocarstwom europejskim, i potém odwołana, ponieważ rząd dowiedział się, że jéj konsekwencje mogłyby być groźne! Wykrycie czegoś podobnego, uczynione przed izbą gmin, w obecności szlachetnego lorda, możeż być pominięte milczeniem? (Słuchajcie, słuchajcie!) Mówca położywszy szczególny przycisk na te dwie okoliczności, które zdaniem jego powinny być wyjaśnione przez którego członka gabinetu, życzy sobie jeszcze skierować uwagę izby na jedną lub dwie inne obserwacje szlachetnego lorda. („Oho!" i „słuchajcie!") Szlachetny lord powiedział, że słowa szanownego członka z Kings County przyznają, że rząd uczynił wszystko co mógł, z wyjątkiem, że nie przedsięwziął wojny, któréj, mówił szlachetny lord, nikt nigdy nie radził i która bez wątpienia nie znalazłaby poparcia w izbie. Tego nie powiedział szanowny członek z Kings County. (Słuchajcie, słuchajcie.) Szanowny kolega oświadczył, że rząd nie uczynił wszystkiego co mógł; i więcéj jeszcze niż to, że gdy rządy austryacki i francuski sposobiły się do zajęcia innego stanowiska, akcja ich została sparaliżowaną przez odmowę rządu królowéj Jéjmości wszelkiego z niemi współudziału. Szanowny kologa położył przycisk na to — a szlachetny lord nie zwrócił wcale uwagi na tę część jego mowy — że rząd francuski zaproponował, aby trzy rządy wysłały notę identyczną do Moskwy, że na krok ten zgodziła się Austrja i jéj minister przysposobił notę, ale że jéj przyjęciu stanęła na przeszkodzie odmowa Anglji. Jeżeli mimo to szlachetny lord twierdzi, że rząd uczynił wszystko, co mógł uczynić, rzecz jasna, że zamierza rzucić izbie piasek w oczy i chce, aby zapomniała rewelacji szanowego członka z Kings County. Nie dał on żadnego wyjaśnienia, dla czego stało się, że gdy ze strony kontynentalnych mocarstw zezwolono na akcję skombinowaną, gdy Austrja sama chciała wziąć udział, on i jego rząd sparaliżowali akcję tych mocarstw i przeszkodzili, iżby wmięszanie się na korzyść Polski mogło przyjść do skutku.

Nawet co się tyczy onéj deklaracji rząd szlachetnego lorda nie uczynił wszystkiego, co mógł. Posłał ją wprawdzie do Petersburga, ale ją znów odwołał, i o ile izba wie z dokumentów ogłoszonych była to ta sama deklaracja o któréj oświadczył p. Drouyn de Lhuys, że odpowiada ona jego i rządu cesarskiego opinii, i że jest najważniejszym krokiem, któryby rządy Europy mogły w téj kwestji przedsięwziąć, a któremu przeszkodził lord szlachetny i jego rząd. (Słuchajcie.) Szlachetny lord twierdził, że byłoby niepożytecznie i nieprzyzwoicie dla tego kraju zezwolić na podobną deklarację. Ale zaiste jeżeli wywody szlachetnego lorda przeciw onéj deklaracji mają mieć podstawę w obec rezolucji téj izby, stósują się one tym mocniéj do deklaracji, na którą szlachetny lord przyzwolił, którą uczyniono z powagą urzędową i za zgodą monarchini. (Słuchajcie.) Zapewne, jeżeli jest przeciwnem interesowi Polaków pozbawiać ich protekcji, — tak jest, protekcji traktatów wiedeńskich, (wielką one były dla nich protekcją w ostatnich nieszczęśliwych miesiącach!) — ten sam zarzut zastósować można z większą siłą naprzeciw deklaracji uczynionéj przez szlachetnego lorda i jego gabinet. Ale jeżeli szlachetny lord powiada izbie gmin, że byłoby to przeciwném godności kraju przemawiać w sposób, którego nie jesteśmy gotowi poprzeć energicznemi środkami, mówca żąda od szlachetnego lorda, aby rozważył, co rząd uczynił w sprawie duńskiéj w ostatnich sześciu lub siedmiu miesiącach. (Słuchajcie, słuchajcie!) Przemawiać surowo, grozić wojną, to jest przeciwne godności tego kraju, jeżeliśmy nie gotowi, poprzeć czynnie naszéj mowy! Nie lordowi przecież przystało tak mówić, który jest na czele rządu, co zwykł z hałasem się odzywać. („Nie, nie" i „Słuchajcie, słuchajcie!") Szlachetnemu lordowi wolno żarty stroić, ale jeżeli wyraża swoję opinję, nie wyraża on opinji ludu angielskiego, albo członków téj izby. Mówca powiada, że rząd, który przemawiał w sposób taki, jakiego rząd szlachetnego lorda używał przez ostatnie sześć miesięcy w obec rządów niemieckich, najmniéj może twierdzić, że przeciwném jest honorowi i godności tego kraju przemawiać językiem, którego nie jesteśmy gotowi poprzeć siłą. (Słuchajcie, słuchajcie!) Mówca mniema, że nie jest zamiarem jego szanownego przyjaciela dzielić rezolucji, które przedłożył izbie, (krzyki: „oho" i śmiech) gdyż zadowalnia się oświadczeniem, które szlachetny lord wypowiedział na swém miejscu w parlamencie jako pierwszy minister, zgodnie z oświadczeniem wypowiedzianém przez szlachetnego lorda, jego towarzysza, w Szkocji w miesiącu wrześniu z. r. Szanowny przyjaciel mówcy może zadowolnić się zwróceniem szczególnéj uwagi rządu na prawa i okrzyk boleści Polaków, skoro wywody jego pozyskały szczery i sympatyczny udział izby. (Słuchajcie, i wołania: „Divide!")

P. Layard niechce zatrzymać izby na długo, ale życzy sobie wyjaśnić jéj kwestyę faktyczną. Szanowny członek opozycji przemawiał nader surowo, lecz jest to łatwém, jeżeli się mówi bez poczucia wszelkiéj odpowiedzialności. (Słuchajcie, słuchajcie!)

Gdyby zażądano od niego, aby określił, co rząd powinien uczynić, albo coby on uczynił na tém samém stanowisku, mówca wątpi bardzo, czyby szanowny członek posunął się w swém zapatrywaniu aż do wojny z Polską.

P. Fitzgerald zwraca uwagę, że czegoś podobnego nigdy nie miał na myśli.

P. Layard twierdzi, że innéj opinji nie można było wnosić z jego wywodów. Wciąż i wciąż, w sprawie duńskiéj, polskiéj i włoskiéj, przyganiono rządowi, że nie posuwał się aż do wojny w popieraniu swego zapatrywania. Rząd przeciwnie mniemał, że kraj nie jest gotów do wojny i nie życzy jéj sobie; a kraj, mówca jest tego pewien, wdzięczny jest rządowi, że go uchronił od wojny. (Przyzwolenie.) Co się tyczy depeszy, któréj tak wielką wagę przypisują, że Anglja, Francja i Austrja działały wspólnie w sprawie polskiéj, i że przygotowywano wspólną depeszę, o któréj dowiedział się szanowny członek; ale chociaż Francja zgodziła się na tę depeszę, szanowny członek zupełnie myli się twierdząc, że rząd austrjacki kiedykolwiek do niéj przystąpił.

P. Hennesy przeczy temu twierdzeniu. On twierdził, że wspólna depesza została przyjętą, popartą przez rząd francuski i wysłaną do Petersburga.

P. Layard powiada, że szanowny członek opozycji niewątpliwie twierdził, iż Austrja była jedną z trzech stron, które przyzwoliły na owę depeszę. Ale w rzeczy saméj Austrja to, a nie Anglja sprzeciwiła się jednemu szczegółowemu ustępowi. (Słuchajcie, słuchajcie.) Szanowny członek ganił bezustannie, że nie przedłożono izbie téj depeszy. Ależ nie było można przedstawiać depeszy, któréj nie zakomunikowano rządowi moskiewskiemu, która więc nie była depeszą. (Słuchajcie, słuchajcie.) Szanowny członek wie, iż to jest bardzo pospolitym zwyczajem wysyłać depeszę, nie przedłożoną jeszcze wszystkim stronom, o ktorych się mniema, że na nię przyzwoliły. Wygotowana w kancelaryi depesza, któréj nigdy adresantowi nie wręczono, nie ma legalnéj egzystencji; depesza zaś rzeczywiście doręczona rządowi moskiewskiemu była zawartą w korespondencji przedłożonéj parlamentowi. Szanowny członek zarzuca, że ostatni ustęp téj depeszy różni się co do treści od pierwotnie zamierzonego, ale z swéj strony mówca mniema, że przesłano w niéj tyle prawie ile zdaniem szanowego członka w niéj opuszczono. Wniosek, który można było wyciągnąć z oświadczenia, że prawa Polski zawarte są w tym samym dokumencie, co przeniósł na cesarza prawo mianowania się królem polskim, oznaczał, że jeźli Moskwa niedopełniła zobowiązań nałożonych jéj przez ten dokument, utraciła prawa swe do panowania nad tym narodem. Co się tyczy identyczności komunikacji izbie powinno chodzić szczególnie o znaczenie wyrazów. Przedewszystkiém bowiem bardzo było trudno przekonać niektóre osoby, aby zgodziły się na pewne wyrażenia, ale jeżeliby przyjęto równość wyrażeń w komunikacji mającéj charakter tak uroczysty i poważny w razie gdyby przedstawienia mocarstw nie odniosly skutku, ściągnęłoby to na rządy, które na zaniesione wnioski się zgodziły, odpowiedzialność za przedsięwzięcie środków mających na celu poparcie siłą ich zapatrywania. Rząd brytański uważał za rzecz stósowniejszą, nie wysyłać takiéj komunikacji, ale uczynić przedstawienia, które lubo nie identyczne co do formy, miałyby skutek identyczny. To jest cała historya depeszy, o któréj tyle rozprawiano, a izba niechaj przekona się, że szanowny członek źle był poinformowanym. (Słuchajcie, słuchajcie.)

P. Hennessy prosił o pozwolenie cofnięcia swéj poprawki, ale odezwały się głosy „Nie“ i „Przeciwnie“, które przeszkodziły mu w otrzymaniu żądanego przyzwolenia. Zadzwoniono i zawezwano obcych, aby poszli na ustęp; ale gdy kwestję powtórnie postawiono, zdawało się, że nie ma już różnicy zdań. Szanowny członek, co najwięcéj sprzeciwiał się cofnięciu, krzyknął głośno, że „nie może znaleźć nikogo coby głosy policzył“ i poprawkę zgodnie odrzucono bez różnicy zdań.

Różne Wiadomości.

W Rosji jak wiadomo jest tylko sześć uniwersytetów. W nich studentów w 1863 r. było tylko 4059 a wolnych słuchaczy 842. Liczba ta rozkładała się na uniwersytety w sposób następujący: W Petersburskim 672; w Moskiewskim 1892; w Kijowskim 647; w Kazańskim 419; w Charkowskim 703 i w Dorpackim 568.

— Sąd wyższy w Czechach wyrok na redaktora „Boleslavana“ p. Franciszka Winklera wydany przez sąd niższy kryminalny, skazujący go na czteromiesięczne więzienie, zaostrzył zawieszeniem pisma Boleslavan na trzy miesiące.

— Professor Suchecki w Pradze ogłosił i rozpoczął nadzwyczajne wykłady na uniwersytecie dla Polaków: „O poprawności języka polskiego, ze stanowiska umiejętności historyczno-porównawczéj“ — dwie godziny w tydzień.

— Sąd wyźszy krajowy pragski, jak wszystkie wyższe sądy austrjackie kary apelujących do niego powiększa. Redaktor J. R. Vilimek pism humorystycznych skazany został na 8 miesięcy więzienia, które ma odsiadywać od 2 Czerwca i potrącenie z kaucji 1000 guldenów. Zawieszenie zaś trzech miesięczne na które skazane zostało czasopismo Humorystyckie listy rozciąga się także na trzy czasopisma „Blesk“, „Bicz“ i „Rolniczky“, gdyż te trzy pisma są spadkobiercami prześladowanych humorystyckich listów. W Czechach i w Galicji niema prawie ani jednego niezależnego pisma, któreby ścigane nie było przez sądy tendencjinnie potępiające wszelki narodowy i wolny objaw w literaturze perjodycznéj.

— Nowe książki. W Krakowie nakładem wydawnictwa dzieł Katolickich wyszła „Historja Polska“ ułożona przez pytania i odpowiedzi dla początkujących z czterema drzeworytami. W drukarni uniwersyteckiéj w Krakowie, wyszedł: „Rys historyczno-balmologiczny o dawnych i dzisiejszych łaźniach parowych, skreślony p. Dr. med. i chir. Michala Zieleniewskiego. W Warszawie wyszło dzieło: „Zasady postępowania Sądowego Cywilnego“ przez Hieronima Krzyżanowskiego. — Jan Chęciński wydał przysłowie dramatyczne p. t. „Ciekawość, pierwszy stopień do piekła.“ w jednym akcie, wierszem.

— Na posiedzeniu dnia 1 Czerwca r. b. oddziału nauk moralnych w Krakowskiem Towarzystwie Naukowem ks. dr. Eugeniusz Janota, odczytał rozprawę treści topograficzno-historycznéj p. t. „Zapiski o zaludnieniu dolin Dunajca i Poprądu na Spiżu Przyczynek do monografji Tatrów.“

Przegląd Polityczny.

Gdzie krzywe fundamenta tam i budynek musi się pechylać i co chwila grozić upadkiem, chociażby materjały z których jest wzniesiony, były zdrowe i porządne. Tak się też dzieje z pretensjami prusko-austrjackiemi, w sprawie duńskiéj. Sprawa księstw jako oparta na zasadzie narodowości, jest czystą i sprawiedliwą w oczach całego poczciwie myślącego świata, ale jak tylko żądania wielkich mocarstw niemieckich, występują za obręb słusznych konsekwencji téj świętéj zasady i pod jéj płaszczem ukrywają mniéj czyste interesa państwowe, względy polityczne, strategiczne i widoki zaborcze, natychmiast sprawa ta traci swój urok, a z nim sympatję bezstronnéj sprawiedliwości ludów. Kto jedną ręką broni narodowości niemieckiéj, zostającéj dotąd pod władzą Danji, nie powinien w żaden sposób grozić narzucaniem germańskiego ucisku przynajmniéj téj części Szlezwigu, w któréj pomimo nieszczędzonych od wielu lat usiłowań, nie udało się dotąd zatrzeć narodowość duńską. Danja płaci dziś utratą niemieckich prowincji niesprawiedliwe, a jak się obecnie pokazuje, politycznie nietrafne usiłowania narzucania duńskiego języka i duńskich form adminisracyjnych tym prowincjom; jestże to roztropnem naśladować ten przykład, który się okazał tak niefortunnym w skutkach.

Dziś kiedy głosowanie północnéj części Szlezwigu tak wyraźnie i stanowczo wykazało niezmienne duńskie usposobienie ludności tamtejszéj, wielkie mocarstwa niemieckie, powinnyby zrzec się pretensji sięgania daléj, niż zasada narodowości wskazuje; jeżeli trwać będą przy dotychczasowych wygórowanych pretensjach, dadzą tém przeciw samym sobie świadectwo, że sprawa księstw była tylko pozorem, którym pokryły zaborcze plany i nieczyste widoki.

Opór ich dłuższy, polepszy tylko położenie Danji, która i tak w obecnéj chwili, zaszczytnie stoi w opinji Europy, jako naród którego niepowodzenie nie zniechęca i nie łamie, a którego patrjotyzm, zdolny jest wytrwać do ostateczności.

Duńczycy wolą upaść szlachetnie na polu bitwy, niż haniebnie ustąpić w łonie konferencji. To może krzyżuje tajemne rachuby lorda Palmerstona, ale jak słusznie powiada *Patrie*, w dniu w którym kwestja duńsko niemiecka zostanie rozstrzygnięta, Danja mieć będzie za sobą uwielbienie Europy, chociażby nie posiadała sympatji ministrów królowéj Wiktorji.

Opór gabinetu duńskiego jest nie tylko sprawiedliwy, ale politycznie biorąc, loiczny. Danja nie może więcéj stracić na polu bitwy, jak to co jéj chcą wydrzeć wielkie mocarstwa niemieckie w Londynie reprentowane. Wszakże nawet angielskie dzienniki porównywają ten nowy podział, z ową nikczemną zbrodnią 1772 roku, która się nazwała rozbiorem Polski. Danja pomimo tylokrotnego zawodu, ma jeszcze prawo spodziewać się, że Anglja otworzy nareszcie oczy na własny swój interes i wystąpi z skuteczniejszą interwencją, niż pismienne groźby lorda Russla lub pompatyczne protestacje lorda Palmerstona.

Listy z Berlina donoszą, że wizyta księcia Augustenburg nie przyniosła spodziewanngo rezultatu, książe nie tylko nie myśli abdykować na rzecz Prus, ale zdaje się nawet chcieć zapewnić sobie rzeczywistszą niezawisłość od nich. Z drugiéj strony Moskwa tak ściśle sprzymierzona z Prusami, gdzie idzie o zamordowanie Polski, krzyżuje ich interesa na północy, występując z pretensjami nie tylko do księstw o które spór idzie, ale nawet do posiadłości portu Kiel. Żeby też choć raz fałszywem mogło się pokazać przysłowie, co powiada: „Kruk krukowi oka nie wykole.“

Dzienniki angielskie powindają, że po zamknięciu teraźniejszych posiedzeń parlamentu, lord Palmerston poda się do dymisji jako pierwszy minister, a jako inwalid zajmie w radzie ministrów pozycję, jaką tak długo zajmował lord Landsdowne. To przypuszczenie miało skłonić lorda Clarendon do przyjęcia małoznaczącéj posady, którą obecnie piastuje, spodziewa się bowiem nastąpić po lordzie Palmerstonie. Ale przyjaciele tego ostatniego twierdzą, że on dobrowolnie nie ustąpi choćby nawet był słabym, bo pragnie umrzeć tak jak lord Chatham wśród tryumfu parlamentowego. W każdym razie, gdyby zdecydował się ustąpić, a lord Clarendon otrzymał posadę pierwszego lorda skarbu, liberalni nie łatwo poddaliby się pod komendę tego ostatniego, mając więcéj zaufania w zdolnościach politycznych i wymowie teraźniejszego kanclerza skarbu.

Zapowiadana z Warszawy konfiskata klasztorów, byłaby najzuchwalszym ciosem wymierzonym przeciw religii katolickiéj w Polsce. Do gwałtów i obelg jakich się Moskwa przeciw duchowieństwu katolickiemu dopuszczała dotąd, brakowało tylko jeszcze téj prostéj kradzieży. I w takiéj to chwili, dzienniki parcjalne starają się zmniejszyć energję i godność słów które się ozwały z Watykanu na korzyść Polski.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 7 Czerwca. Przy wczorajszéj uczcie p. Burmistrza, kanclerz nadworny węgierski hr. Zichy wzniósł toast w którym powiedział: Przyszłość Wiednia i Węgier nie daje się pomyślić w rozdzieleniu; zbawienie narodowości Węgier leży jedynie w powodzeniu całości monarchji austrjackiéj, a w niéj jest gwarancja indywidualności, jéj szczęścia i przyszłości. Wznosząc toast powodzenia stolicy, piję na pomyślność całéj Austrji i spodziewam się że reprezentanci Węgier zajmą wkrótce miejsce w radzie państwa. (Według Boh. hr. Zichy powiedział: Kto szczerze dobrze życzy specyficznym interesom Węgier i powodzenia całéj monarchji pragnie, ten musi życzyć żeby Węgry posłały reprezentantów do rady państwa. Słowa te przyjęto z zapałem. Kuranda odpowiedział. Schmerling wzniósł toast p. Zelinki.)

Hadersleben, 6 Czerwca (depesza berlińska.) Na wzgórzu Boeghaved położonem na zachód od Hadersleben, zgromadzenie złożone z 6000 mieszkańców północnego Szlezwigu, pod przewodnictwem dr. Hansen zatwierdziło następujące oświadczenie: Zaproponowany przez pełnomocników Francji i Anglji na konferencji w Londynie podział Szlezwigu, sprzeciwia się najważniejszym naszym interesom żywotnym. Uważamy go za największą niesprawiedliwość i największe nieszczęście jakieby nas spotkać mogło. Niechcemy nigdy być odłączonemi od Szlezwigu i wcielonemi do Danji.

Londyn, 7 Czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji, kwestja zawieszenia broni została nierozstrzygniętą. Duńczycy chcą tylko na 2 tygodnie zezwolić, Prusy żądają dwóch miesięcy. Hrabia Bernstorf oświadczył że popierać będzie termin dwutygodniowy. Jeżeli przed upływem terminu pierwotnego nie przyjdzie do porozumienia się, to spodziewać się należy rozpoczęcia na nowo wojny.

Londyn, 7 Czerwca. Lord Palmerston odpowiedział wczoraj w Izbie niższéj, że przyszłe posiedzenie konferencji jeszcze nie zostało naznaczone, ponieważ pełnomocnicy oczekują na instrukcje, ale w każdym razie nastąpi ono przed 12 b. m. i jest nadzieja że na tem posiedzeniu wyjednane zostanie przedłużenie zawieszenia broni. Atakowany z powodu zrzeczenia się traktatu londyńskiego, pierwszy minister oświadczył że objaśnienia w przedmiocie nieskończonych negocjacji byłyby niezgodne z obowiązkami gabinetu.

Bukareszt, 5 Czerwca. Dzienniki żądają dziedzictwa tronu. Książe jedzie do Konstantynopola. Sułtan ma posłać na jego spotkanie jednego ze swoich jenerałów do Czarnowody.

Bukareszt, 5 Czerwca (w południe). Książe wyjechał dziś do Konstantynopola.

Sułtan posłał dla niego fregatę do Kustendze i jenerała który towarzyszyć mu będzie jako adjutant.

Wiadomości z Konstantynopola są pomyślne. Ks. Kuza znajdzie w téj stolicy najświetniejsze przyjęcie.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**